Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 12 maja 1911 Nr. 107

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawę do domu) K 1·60
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·60
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20 — za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. NOPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna L. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z ruchu wyborczego.

Wspólne posiedzenie komitetów wyborczych i ustalenie kandydatur w Krakowie.

Ściślejsze komitety **mieszczański**, oraz **demokratyczny** zbiorą się dziś i jutro na wspólne posiedzenie, na którem ustalone zostaną **kandydatury w Krakowie**. Uważać można za pewne, że wspomniane komitety uchwalą jednomyślnie kandydatury prez. **Leo** w śródmieściu, **dra Petelenza** na Wesołej, inż. **Zieleniewskiego** na Kleparzu, dra **Doboszyńskiego** na Nowym Świecie. Wobec deklaracyi dra Grossa (patrz poniżej) przypuszczać można, że jego kandydatura zostanie aprobowana. Po powzięciu decyzyi przez komitety ścisłe, sprawa kandydatur przedłożona zostanie do zatwierdzenia obszerniejszym komitetom, poczem, w przyszłym tygodniu, nastąpi **oficyalne ogłoszenie wspólnej listy kandydatów**.

Ale mimo przewidywanego porozumienia się i łącznej akcyi komitetów mieszczańskiego i demokratycznego, około których skupi się *gros* wyborców, kampania wyborcza będzie, jak się zdaje, bardzo ożywiona i w kilku okręgach przyjdzie zapewne do ściślejszych wyborów. Albowiem, jak wiadomo, z ramienia „komitetu niezawisłego“ kandydować będzie na Wesołej dr M. Starzewski, na Nowym Świecie zaś na własną rękę kandydować zamierza prof. dr Sikorski, a także socyaliści nie poprzestaną na wysunięciu jedynej kandydatury p. Daszyńskiego, lecz postawią swego *Zählkandidata* także na Nowym Świecie, a może i w śródmieściu. Wreszcie chrześć. społeczni z „Głosu Narodu“ również żywią chęć demonstracyjnego wysunięcia *Zahlkandidatów* w jednym lub w dwu okręgach krakowskich, co jednak wywoła tylko efekt humorystyczny.

Rękodzielnicy krakowscy przed wyborami.

W sali na Kotłowem odbyło się wczoraj liczne zebranie rękodzielników w sprawie wyborów do Rady państwa. Obrady zagaił radca Wajda, dalej przemawiali pp. radcy Iglicki, Wajda i Wolny, oraz pp. Siemek, Walczakiewicz, Werner, Repetowski, Buczyński i inni. Uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na Kotłowem w dniu 10 maja samodzielni rękodzielnicy i przemysłowcy oświadczają z całą stanowczością, że w myśl żądań ogólnego komitetu mieszczańskiego tylko tych kandydatów z całą energią popierać będą, którzy bez wszelkich zastrzeżeń, równocześnie ze zgłoszoną kandydaturą, oświadczą gotowość wstąpienia do Koła polskiego“.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie wysłać **do prezydenta dra Lea deputacyę z prośbą, aby przyjął mandat do Rady państwa.**

Deputacya rękodzielników i przemysłowców u prezydenta dra Lea.

Dziś, we czwartek w południe, **deputacya, złożona z 40 najpoważniejszych przedstawicieli rękodzieła i przemysłu** pod przewodn. starszego cechu p. Bujasa i radców pp. Wajdy i Wolnego udała się do prez. dra Leo, wzywając go, aby w interesie miasta i kraju przyjął mandat poselski z Krakowa. Rzecznikami deputacyi byli pp. Bujas i Wajda. Prez. dr Leo w dłuższem przemówieniu dziękował deputacyi za zaszczytny dowód zaufania i oświadczył, że będzie starał się poładanym w nim przez obywatelstwo krakowskie nadziejom zadość uczynić.

Następnie udała się do prezydenta druga deputacya rękodzielników z tem samem wezwaniem, prowadzona przez r. Kosobuckiego, której prezydent to samo oświadczył.

Dr Gross deklaruje gotowość wstąpienia do Koła polskiego.

Dr A. Gross, ulegając namowom swych stronników, w piśmie do prezydyum stronnictwa niezawisłych żydów oświadczył nareszcie, że **w razie wyboru wstąpi do Koła Polskiego**, w nadziei, że będzie mógł wykonywać swój mandat bez pogwałcenia istotnych punktów programowych demokracyi postępowej“.

Zarazem dr Gross protestuje przeciw zarzutom, jakoby „niezawiśli żydzi“ stanowili „odłam Żydów, zmierzający do separacyi i nieprzyjaźnie odnoszący się do Polaków“.

Różne kandydatury.

Konkurencyę socyalistom w stawianiu osobliwych kandydatur robią chrześć. społeczni. I tak n. p. wczorajszy „Głos Narodu“ doniósł, że „zarząd stronnictwa chrześć.-socyalnego zatwierdził na okręg wiejski Kraków-Wieliczka-Dobczyce kandydaturę p. Stanisława Zgórniaka, prezesa „Polskiego Związku zawod.-chrześć. robotników“.

„Naprzód“ zaś ogłasza, oprócz poprzednio ogłoszonych, jeszcze następujące „kandydatury“: w okręgu wiejskim Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów p. Misiołka drukarza, a w okręgu miejskim Jarosław-Łańcut-Przeworsk p. Kaczanowskiego ze Lwowa! Socyaliści w najbliższych dniach ogłoszą resztę swoich kandydatur w okręgach krakowskich.

Sytuacya w okręgu Podgórze-Bochnia-Wieliczka.

W okręgu tym stoczoną będzie walka między konserwatystą, kandydatem i prawicy narodowej i rządu, eksc. Korytowskim, socyalistą drem Bobrowskim i narod. demokratą radcą salin Windakiewiczem (który kandyduje pod hasłem ekonomicznem). Właściwie jednak partya rozegra się tylko między drem Korytowskim a socyalistą Bobrowskim, bo, oceniając *bezstronnie i prawdziwie* sytuacyę, uświadomić sobie należy, że radca Windakiewicz, popularny w Bochni, nie zdoła zebrać poważniejszej ilości głosów w Podgórzu, nie ma też widoków w Wieliczce. Wprawdzie w Podgórzu komitet z pp. Kostrzewskim, Gadomskim i Mitterem na czele popiera kandydaturę p. Windakiewicza, ale główny komitet mieszczański z drem Emilewiczem i burmistrzem Maryewskim oświadczył się za drem Korytowskim, za którym pójdą też wszyscy żydzi. — Toż samo jest w Wieliczce. Tylko w Bochni dzięki energicznej agitacyi dra Wcisły, r. Windakiewicz liczyć może na większą ilość głosów, ale decydujące będzie stanowisko Podgórza.

Z Bochni piszą nam pod datą 10 bm.

Wczoraj ukonstytuował się w Bochni komitet przedwyborczy, wybrany z inicyatywy Rady miejskiej w liczbie 102 członków. Na posiedzenie przybyło 82 członków, z których 53 członków przy tajnem głosowaniu na ściślejszy komitet oddało głosy na kartkę obywatelską, a projektowany przez burmistrza dra Maissa komitet ściślejszy uzyskał zaledwo 29 głosów.

Na wniosek dra Wcisły zakreślił komitet czas do zgłaszania kandydatur do 20 maja mimo sprzeciwienia się burmistrza, by termin ten przedłużyć do 24 maja, bo burmistrz wielicki nie złożył jeszcze komitetu, do czego potrzebuje około dziesięciu dni czasu.

Z Wieliczki piszą nam pod datą 10 bm.:

Zwolennicy kandydatury eksc. Korytowskiego są w Wieliczce w stanowczej przewadze, która jest u nas zapewniona. Dr Bobrowski zaś szans u nas nie ma żadnych, bo wszyscy zdają sobie sprawę, że pomoc górnikom i miastu może dać tylko wybitny parlamentarzysta, a nie człowiek, który z najlepszą nawet wolą, nic nie potrafi zrobić, bo się z nim w Wiedniu nikt nie będzie liczył. Zarzuty, stawiane p. Korytowskiemu przez socyalistów, że nie on wpłynął na budowę wodociągów, warzelni, centrali elektrycznej, domów robotniczych na Niwie, na poprawę płac górników i t. d. — lecz „duch czasu“, są śmieszne. Każdą rzecz trzeba wywalczyć, a walkę musi prowadzić człowiek wpływowy i ceniony przez władze centralne w Wiedniu. Gdyby eksc. Korytowski swym wpływem nie był wyjednał tych świadczeń dla Wieliczki i Bochni, byłyby fundusze te otrzymały salinarne miasta alpejskie. Niechże socyaliści nie plotą o „duchu czasu“, a jeżeli już tak w to wierzą, to niechże im ten „duch czasu“ dopomaga!



Katastrofa przy przejeździe dworskiego pociągu we Włoszech. (Patrz artykuł).

Wojenne odgłosy.

Ultimatum do powstańców albańskich.

Konstantynopol. Naczelny komendant wojsk tureckich w Albanii Thorgut Szefket pasza wystosował do powstańców ultimatum, aby w przeciągu 8 dni się poddali, w przeciwnym bowiem razie stłumi powstanie najostrzejszymi środkami.

Rosya i Chiny przed wojną.

Petersburg. Rosyjski minister spraw zagranicznych polecił konsulowi rosyjskiemu, aby zbadał w Kirynie, czy strzały dane na statek rosyjski pochodziły od bandytów chińskich, czy też brali w napadzie udział żołnierze regularnego wojska chińskiego. O ile zostanie stwierdzone, że napadającymi byli żołnierze, Rosya postawi Chinom ultimatum.

Rząd chiński zaniepokojony jest bardzo podróżą rosyjskiego ministra wojny na Wschód i polecił gubernatorowi Mandżuryi, aby śledził pilnie wszystkie jego wystąpienia.

Zwycięstwo powstańców w Meksyku.

Zdobycie miasta Juarez.

El Pazo. Powstańcy zdobyli wczoraj miasto Juarez. Przy ataku odbyły się rozpaczliwe walki uliczne.

Onegdaj wieczorem powstańcy byli w posiadaniu miasta z wyjątkiem kilku budynków, jak: ufortyfikowanej katedry, koszar, teatru i gmachu cłowego, gdzie się broniły wojska rządowe. **Miasto stoi w wielu punktach w płomieniach.** Liczba zabitych i rannych ogromna. Wielu rannych przewieziono na terytoryum Stanów Zjednoczonych, ponieważ w mieście nie było ani lekarzy, ani opatrunków. Powstańcy odnieśli tu zupełne zwycięstwo.

El Pazo. Wojska związkowe opuściły Juarez skoro powstańcy zajęli kościół i ostatnie stanowisko wojsk rządowych. Powstańcy, owładnąwszy miastem, **wypuścili z więzienia wszystkich**, którzy byli w nich zamknięci.

W Marokku.

Tanger. Do Rabat doniesiono radiotelegraficznie, że około 1000 Kabylów zaatakowało obóz generała Mornier, ale zostali z wielkiemi stratami odparci.

Tanger. Także **Hiszpania** postanowiła interweniować w Marokku. Wojska hiszpańskie wkroczyły do krainy Andżera w Marokku. Zajęły one trzy ważne punkty strategiczne w odległości 12 klm. od Zeyty.

Hiszpania zajmie w najbliższym czasie port Tetuan.

Berlin. Akcya Francyi i Hiszpanii wywołuje w Berlinie wielkie niezadowolenie i obawy, że Francya nosi się z zamiarami zaborczymi, co musiałoby wywołać komplikacye międzynarodowe. Ale Francya oświadcza, że chce trzymać się ściśle postanowień układu w Algeziras.

Narzeczona w lwiej klatce i wśród płomieni.

Z **Edynburga** telegrafują o spaleniu się teatru „Empire Palace“. W teatrze tym produkował się od kilku dni prestidigitator Lafayette z wielką trupą. Przedstawienie to kończyło się każdego dnia odegraniem dramatu: „Narzeczona w lwiej klatce“, kończącego się apoteozą i ogniami sztucznymi. Krytycznego wieczora buchnął w czasie palenia ogni sztucznych silniejszy płomień, a kilka iskier padło do orkiestry. Publiczność wcale się tem nie zaniepokoiła i zachowała się spokojnie. Nagle spadła żelazna kurtyna, co odrazu wywołało zaniepokojenie; publiczność jednak wyszła spokojnie z teatru, tymczasem pożar szalał na scenie. Artyści nie mogli znaleść drzwi, prowadzących na korytarz; wielu z nich padło ofiarą ognia, między tymi Lafayette. W dodatku **lwy, przerażone o-**

gniem, rzuciły się na artystów i kilku z nich poszarpały w okropny sposób. Pożar trwał przez całą noc i zniszczył cały teatr. Nad ranem zawalił się dach, grzebiąc pod gruzami kilka jeszcze osób. Dotąd **wydobyto z pod gruzów 10 zwłok.**

Między innemi znaleziono zwęglone resztki trupa aktora, który grał Lafayetta oraz zwłoki konia. Zdaje się, że powrócił on był do płonącego budynku, by ratować swego konia i psa. Kilka płonących draperyi, które dostały się pod żelazną kurtynę, nie dopuściły do spadnięcia jej pod samą ziemię, tak, że dym przedostał się gęstymi obłokami do widowni. Podczas, gdy służba teatralna i straż pożarna usiłowały stłumić ogień, za sceną panowała dzika panika. Aktorki jedne w kostyumach wybiegły na ulicę, inne pozostały w swych garderobach. Mimo, że ogień tam nie sięgał, znaleziono niektóre uduszone od dymu.

W morderczym szale.

Obłąkany chłop morduje sześcioro ludzi.

W dziennikach rosyjskich czytamy następującą straszną historyę:

We wsi Sławcewo pod Moskwą młody włościanin, Roman Biełow, chciwie przysłuchiwał się wieściom z Dalekiego Wschodu. Wreszcie o niczem innem nie mówił, tylko o „wrażych Chińczykach“. Naraz oświadczył:

— Mnie, gieroju (bohaterowi), żaden z żółtych łbów się nie oprze!

I zaczął na całe otoczenie patrzeć, jak na Chińczyków.

Zwracano na to uwagę ojca Biełowa, lecz stary należał do sekty mołokanów, którzy wierzą w psucie się duszy, czemu należy zapobiedz przez „zamiawianie“. Do tego są powoływane umyślne zamawiaczki-mołokanki.

Stary Biełow wezwał dwie takie kobiety. Po zbadaniu Romana, orzekły, iż po 40 dniach „złe“ ustąpi.

Przez dni trzydzieści kilka chuchały, zaklinały, szeptały około młodzieńca, zabiegi te jednak nie działały, gdyż młodzieniec wciąż powtarzał:

— Jestem „gieroj“, wszystkich „kitajców“ w pień wytłukę.

Wreszcie Roman pewnego dnia pochwycił kół i zaczął biegać za „wrogami“ po całej wsi. Uciekano przed nim i nikt na razie szwanku nie poniósł.

Ale przyszedł dzień tragiczny. Od rana Roman okazywał niepokój, nagle, w przystępie szału, rzucił się ku ojcu. Ten ostatni zaczął uciekać, lecz szaleniec go dogonił i kłonicą położył trupem. Następnie w taki sam sposób zabił matkę. Gdy tego zabójstwa dokonał, rzucił się na dwie nieletnie siostry. Obie padły nieżywe z rąk szalonego Biełowa.

Stało się to wszystko w ciągu kilku minut. — Krzyk, jęk, krew — podniecały tylko szaleńca.

Na straszne te jego czyny patrzała z przerażeniem młoda żona Romana, która, bojąc się mu sprzeciwiać, ukryła się w kącie wraz z niemowlęciem.

Kiedy jednak szaleniec położył trupem dziewczęta, kobieta zaczęła krzyczeć w niebogłosy.

Biełow rzucił się na nią z rykiem. Wpił się paznogciami w twarz, tłukł głową o ścianę, dziecko zaś rzucił całą siłą o ziemię.

Nadbiegli ludzie. Z trudem udało się wyrwać z rąk szaleńca nieszczęśliwą kobietę.

Dziecko prawdopodobnie żyć nie będzie.

Skrępowanego w sznury szaleńca, którego podczas wiązania również silnie potłuczono, odwiezione do Moskwy.

Z kraju.

Groźny pożar w Brzezince — koło Oświęcimia — powstał onegdaj około g. 3 popoł. z niewiadomej dotąd przyczyny w domu niejakiej Wiktoryi Ryczkowej. Dzięki miejscowej straży pożarnej i straży z sąsiednich Babic, ogień mimo silnego wiatru zdołano zlokalizować. — Właścicielka doznała tak silnych poparzeń, że życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo. Współlokator jej, ratując ruchomości, doznał również silnych poparzeń. — Podnieść należy dzielność dwu wachmistrzów miejscowej żandarmeryi, t. j. pp. Melnyczuka i Heczki, którzy z narażeniem własnego życia rzucili się w płomienie, ratując palącą się właścicielkę Ryczkową. Sami jednakże, szczególnie p. Melnyczuk, doznali silnych poparzeń na ręce. Poparzonymi zajął się dr Wechsler z Oświęcimia, który na wezwanie przybył natychmiast.

Z Wieliczki.

Uroczystość 3 Maja, urządzona przez tut. „Sokoła“, wypadła wspaniale w pochodzie do kościoła. Oprócz 31 umundurowanych Sokołów ze sztandarem, stanęły licznie dziarskie Sokolice, straż pożarna, Szkoła górnicza i wszystkie szkoły w Wieliczce, cechy, delegacye i Zakład wychowawczy z Pawlikowic. Po nabożeństwie zatrzymał się pochód przed magistratem, gdzie prezes „Sokoła“ dh. Aywas wygłosił mowę patryotyczną, chorąży dh. Bączewski oddeklamował wiersz okolicznościowy, a połączone chóry „Sokoła“, „Lutni“ i Szkoły górniczej pod batutą dha Nigrina odśpiewały pieśni 3 Maja: „Witaj majowa jutrzenko“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. — Całe miasto przybrało świąteczną szatę.

Dzień ten uroczysty, zakończyła chlubnie tutejsza patryotyczna i chwacka młodzież akademicka. Brak słów uznania dla tej młodzieży za jej przedstawienie amatorskie, wieczorem 3 Maja urządzone. Odegrano jednoaktówkę Lady „Jak liście z drzew strącone“ i „Warszawiankę“ Wyspiańskiego. Trafny dobór sztuk ściągnął niebywałą liczbę widzów, a gra amatorów przeszła wszelkie oczekiwania. W pierwszej sztuce wyszczególniła się doskonałą grą i zachwycającym wyglądem p. Anczakowska w roli Wandy, której pni Machowiczowa, p. Bierczyński, Chudoba i reszta amatorów bez zarzutu wtórowała. — W „Warszawiance“, pierwsze laury należą się p. Ochalskiej, która ze skończonym artyzmem odegrała rolę Maryi i p. Polakiewiczowi w roli Chłopickiego. Obok nich zasługuje na szczególne uznanie p. Stempniowska w roli Anny (śliczny sopran), p. Winter Stanisław w roli starego wiarusa, tudzież p. Bierczyński i p. Brettschneider. Nowe dekoracye pendzla miejscowej artystki amatorki, p. Krężałkówny tworzyły piękną ramę sceniczną dla poetycznego utworu. — Główną jednak zasługę tak świetnej całości, przypisać należy niestrudzonej pracy i rutynie scenicznej reżysera, p. Stanisława Wintera. Po przedstawieniu odbył się skromny bankiet, na którym Młodzież akademicka na wniosek swego reżysera uchwaliła znaczną część dochodu ofiarować na budowę „Sokolni“! Cześć takiej Młodzieży!

Z Myślenic.

(Obchód Konstytucyi 3 Maja. — Bandytyzm).

Dnia 7 bm., staraniem „Sokoła“, odbył się uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja. Na całość uroczystości złożyły się: Przed połuduiem nabożeństwo w kościele parafialnym (patryotyczne kazanie wypowiedział ks. Wojewodzic) przy współudziale młodzieży szkolnej, drużyny sokolej, chóru sokolego, pod batutą druha Szczurowskiego, ochotniczych straży pożarnej z Myślenic, Dolnej Wsi, Polanki i Chełmu, cechów ze sztandarami, licznego zastępu tutejszych mieszkańców i okolicznego włościaństwa. Wieczorem straż ochotnicza z Dolnej Wsi urządziła w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie. Amatorzy ze sfery włościańskiej wywiązali się z zadania, po raz pierwszy na siebie włożonego, wprost zadziwiająco. Charakterystyczne uchwycenie ról przy zrozumieniu myśli autorów Anczyca w jednoaktowym obrazku „Gorzałka“ i Domnika w sztuce ludowej „Wigilia św. Andrzeja“, znakomite opanowanie pamięciowe ról, wykonanie bez zarzutu śpiewów, niemniej brak „tremy“, wszystko to wskazywało, że reżyserya spoczywała w wytrawnych rękach. I zaiste bawiący tu współpracownik pism, aranżer tej uroczystości, nie szczędził trudów, aby w młodzieży włościańskiej wzbudzić szlachetny i godziwy sposób rozrywki, którąby pozostawiła w myślach zadatek przyszłej uszlachetniającej umysły pracy. Na szczególne zaś wyróżnienie zasługują amatorzy w „Gorzałce“: pani Pilch., pp. Kos., Litw., Pietrzyk, Piotruś (liczący 6 lat), Hanusia (licząca 8 lat) i Magdusia (licząca 10 lat). — W „Wigilii św. Andrzeja“ panie: Oszustowicz, Gołąbkowa, Iskiers., Latas., Kulig., Szyms. Marya, pp. Piotr Szyms., Michał Szymski, Ćwierz, Kos. i dzielny w roli Kapusty Opydo. Dziewczęta w chórze trzymały się sprawnie. Na zakończenie odtańczono poloneza, który tak się podobał, że oklaskami zmuszono drużynę do powtórnego odtańczenia. Dochód z przedstawienia, koron 86, przeznaczony został na cele ochotn. straży pożarnej w Dolnej Wsi. — Na tem miejscu należy się złożyć podziękowanie wydziałowi „Sokoła“ za udzielenie swej sali po znacznie zniżonej cenie.

O ile poszczególne jednostki pracują nad uszlachetnieniem umysłów, o tyle spotyka ich często wprost wrogie zachowanie się starszego pokolenia, jak np. niektórych obywateli dolnowiejskich. — Wyrazem tego kołtuńskiego wstecznictwa były zakazy, aby dzieci brały udział w „kumedyach“, a wreszcie surowej kary godny epizod, jaki zdarzył się w formie bandyckiego napadu w dniu uroczystości. Na powracającego z przedstawienia pana Ku. (w dowód wdzięczności) napadło dwóch namówionych drabów na ulicy, a jeden z nich wprost w brutalnych wyrazach kazał sobie napadniętemu zdawać sprawę z dochodu z przedstawienia, grożąc połamaniem kości. — I byłby może wprowadził w czyn groźby (jak to przed trzema tygodniami miało miejsce, kiedy na ulicy sztyletowano syna kowala Szlachetki z Dolnej Wsi, przedmieścia Myślenic), gdyby nie skuteczna obrona nadeszłej drużyny amatorskiej. — Epilog zajścia tego rozegra się przed sądem karnym.

Tu należy zwrócić uwagę zwierzchności gminnej, aby na przedmieściu tem otoczyła większą opieką swych obywateli, którzy z powodu braku mieszkań w Myślenicach zmuszeni mieszkać i budować się na tem przedmieściu, gdzie co wieczór kręcą się pijane szumowiny, zaczepiając przechodniów. Również posterunek c. k. żandarmeryi winien pilniej czuwać nad tą dzielnicą.

Z Białej-Bielska.

Wybory do Rady miejskiej w Białej. Z drugiego koła wyborców, wybrani zostali do Rady m. następujący radcy: A. Bartling 68 głosami, F. Drüding 68, E. Kruppa 62, M. Midelburg 52, G. Linnert 57, R. Jaworek 61 głosami. Jako zastępcy: M. Wilke 71, G. Hilbing 66, F. Gall 65 głosami.

Bójka w fabryce. W fabryce Deutscha w Białej pokłóciło się dnia 9 b. m. rano dwóch robotników. Kłótnia zakończyła się bójką, w której musiało interweniować Pogotowie ratunkowe.

Bielska Sekcya Śląskiego Związku dla piersiowo chorych odbyła 1 bm. walne zgromadzenie licznie zebranych członków i członkiń pod przewodnictwem p. Steffana. Dr Klein złożył sprawozdanie z czynności sekcyi, która w ubiegłym roku zebrała na swoje cele 2105 K., wydała zaś 2093 K. Następnie przystąpiono do wyboru nowych członków. Wybrani zostali p. p. wiceburmistrz Eichler, Kulisz, dr K. Wadner, K. Jankowski, p. Mączka, dr Klein, dr Szneider, dr Rössler, p. Steffan i dr Turk.

Ze świata.

Choroba min. Głąbińskiego. Z Wiednia telegrafują: W stanie zdrowia operowanego na ślepą kiszkę dra Głąbińskiego zaszło już znaczne polepszenie. Zdrowy organizm zdołał przezwyciężyć chorobę. Operacya była bardzo ciężka, gdyż odbyła się tak późno, że najdalej godzina zwłoki groziła katastrofą.

Urzędowe uznanie śmierci Jana Ortha. Sąd senatu marszałkowskiego w Wiedniu, któremu, jak wiadomo, podlegają sprawy członków rodziny cesarskiej, wydał wyrok datowany z 6 bm. w sprawie śmierci arcyksięcia Jana Salvatora (Jana Ortha). Wyrok ten brzmi: Dowód śmierci arcyksięcia Jana Salvatora, zwanego Janem Orthem, który urodził się 25 listopada 1852 r., a zniknął od 21 lipca 1890 r. — jest przeprowadzony. Dowiedzionem jest, że nie przeżył on dnia 21 lipca 1890 i dlatego należy uważać dzień ten za dzień jego śmierci.

Jan Orth zginął podczas burzy wraz z całą załogą swego okrętu żaglowego „Santa Margarita“ koło przylądka Horn. Okręt Ortha był już poprzednio silnie uszkodzony, a Orth jako kapitan odznaczał się wielką brawurą, ale i brakiem doświadczenia.

Liczba abstynentów w Niemczech. Według obliczenia za r. 1909 rozmaite Towarzystwa wstrzemięźliwości w Niemczech liczyły 115.000 członków. W roku 1908 było 100,000. Zatem wzrosła liczba członków przez jeden rok o 15.000. Jeżeli doliczymy do nich wszystkich nieozorganizowanych abstynentów i wszystkich członków Towarzystw jaroszów armii zbawienia i innych organizacyj reformatorskich, to liczba abstynentów w Niemczech dojdzie bezwątpienia do 250.000.

Wybuch składu prochu. W miejscowości Chelles, na wschód od Paryża, wyleciała w powietrze prochownia, należąca do Związku przedsiębiorców kamieniołomów miejscowych. Wybuch nastąpił w chwili, gdy jeden z robotników otworzył drzwi żelazne składu. Ogarnięty płomieniem wybuchu, nieszczęśliwy padł, poparzony śmiertelnie. Inni robotnicy, pracujący w pobliżu, uniknęli śmierci dzięki tylko tej okoliczności, ze w składzie znajdowało się kilkadziesiąt, zamiast kilkuset, jak zwykle, kilogramów prochu.

Fabryka fałszywych pieniędzy w więzieniu. Sąd wojskowy w Algierze skazał na 5 lat więzienia celkowego i wygnanie z armii czterech żołnierzy, którzy, osadzeni w więzieniu wojskowem, urządzili sobie warsztat do wyrobu monet frankowych i 25-centymowych. Do wyrobu ich służyły stare guziki mosiężne i cynowe od uniformów wojskowych. Formę do odlewania monet urządzili fałszerze z rozbitej butelki, a z dwu starych puszek od konserw i sprężyny z materaca — lampkę do topienia metalu, oraz tygiel. Nieco gipsu, tudzież papier, żżuty i zwilżony w ustach, służyły do wyrobu modeli. Pracy dokonywano w nocy w jednej z cel, w namiocie, urządzonym z materaców, aby dozorcy nie dojrzeli światła. Pewnej jednak nocy dozorca, zajrzawszy do celi, zastał fałszerzy przy robocie.

Katastrofa przy przejeździe dworskiego pociągu we Włoszech.

(Patrz ilustracyę).

Straszny wypadek, który odtwarzamy w rycinie, reprodukowanej z jednego z pism włoskich, wydarzył się w tych dniach na moście kolejowym pod Rzymem. Oczekiwano nadejścia pociągu pospiesznego z Pizy, którym przybywała królowa matka Margherita. Brygadyer policyi Lillo z kilkoma żołnierzami policyjnymi miał powierzony dozór nad torem. Na czele patrolu wszedł właśnie na mały most względnie wiadukt kolejowy, gdy usłyszał łoskot pędzącej lokomotywy. — Nikt nie mógł wcześniej zauważyć pociągu, bo most leży za ostrym zakrętem toru. Brygadyer zdążył jeszcze z okrzykiem: „Ratujcie się!“ wyskoczyć przez baryerę, ale z żołnierzy policyjnych jeden został przez lokomotywę porwany i zmiażdżony, drugi zaś odrzucony na bok i tak poraniony, że również śmierć poniósł.

Co słychać w mieście?

Nowa Rada miejska i wybór wiceprezydentów.

Kadencya obecnej Rady miasta kończy się, jak wiadomo, z dniem 4 czerwca, a dnia 5 czerwca poczyna się okres urzędowania **nowej Rady**, która ukonstytuowanie się powinna rozpocząć od wyboru wiceprezydentów. Ze względu na kampanię wyborczą, absorbującą właśnie w tym czasie wszystkie umysły, ukonstytuowanie się nowej Rady i wybór wiceprezydentów oczywiście musi się nieco opóźnić i nastąpi między 15 a 20 czerwca. — Kwestya osób nie została jeszcze przez stronnictwa rozpatrywana, jest jednak bardzo prawdopodobne

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

79 (Ciąg dalszy).

— Co do mnie — mówił dalej Trinquemaille — pamiętam, jak dziś ów listopadowy poranek, kiedy pan wykonawca wysokich czynów zarzucił mi postronek na szyję i jeżeli moje biedne życie ocalało, to tylko dzięki niesłychanie dziwnej przygodzie: oto postronek przerwał się i ułaskawiono mię. Wierzcie mi, że w owej chwili moje włosy posiwiały. Ale przysięgam na św. Pankracego, mniejszego wówczas doświadczyłem strachu, niż dzisiejszego wieczora!... Eh, gdybyśmy tu mieli jednak między nami, kogoś, co wiecie, panowie, to przypuszczam, żebyśmy się nic a nic nie bali!

— Ale! — zawołał Strapafar — właśnie też to chciałem powiedzieć. Olaboga, toć to z nim nie balibyśmy się przecie nikogo: ani Boga ani dyabła! A tak, bez niego wszystko zgubiliśmy, nawet honor.

— Ja — burknął Bouracan — ja tysz chcialim pofiadać: Fszysko skubiliśmy, jak jego skubiliśmy!

— Porco Dio! — dodał Corpodibale — jak on bil na przodku i jak jego spada świeciła w słonku jaki nieprzyjaciel by se nam oparł? Ale kiedy on nas abandonata, jestem se jako cialo bez duszi.

— Jakie pchnięcia, jaka postać! Oczy jego rzucały błyskawice, a głos grzmiał jak burza, gdy wołał na nas: „Naprzód!“

— On być fięcy mocny jak kajzer Karol! — wtrącił Bouracan.

— To król wszystkich bitew! — rzekł Strapafar.

— To piorun di Dio! — wrzasnął Corpodibale.

— To Królewicz-Rębacz — zakończył Trinquemaille.

I wszyscy odkryli głowy.

Wtem znowu zakołatano gwałtownie do drzwi i tak jak przedtem jakiś głos zakrzyknął:

— Otwórzcie!...

IV.

Nieznajomy podróżny.

— Nie otwieraj! — ryknęli wszyscy czterej naraz, zrywając się na równe nogi.

— Ja nie otwieram — odpowiedział gospodarz. — Tym razem jestto tylko głos ludzki chociaż taki ostry. Kto jesteś tam, wynoś się do dyabła!

— Do kata! Do tysiąca dyabłów! — wrzeszczał głos za drzwiami. — Otwórz, przeklęty oberżysto! Otwórz, bo inaczej podpalę ci tę budę, a ciebie upiekę na ogniu!

— Saint André jednak nie gwizdnął — zauważył Trinquemaille. — Panowie, widać wszystkie dyabły z piekła ścigają nas tej przeklętej nocy. A to wali! A to wrzeszczy!

— Olaboga! Opryszek przeklęty! Wywali drzwi!

— Ja! Chcialim tysz pofiadać!

Tymczasem ów podróżny rzeczywiście łomotał do drzwi z całej siły. Widać pięść jego była jako młot z żelaza silna. Jednocześnie wykrzykiwał równie wściekłe przekleństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że stronnictwo demokratyczne zarządą dla siebie jednego miejsca w prezydyum.

Zimna karta kalendarza. Jutro w piątek rozpoczynają swe rządy „zimni bracia“: Pankracy, Serwacy, Bonifacy. W porze tej następuje zazwyczaj w Europie środkowej znaczne oziębienie temperatury, połączone nieraz z przymrozkami, które niszczą wegetacyę. Przymrozki te pojawiają się czasami nawet około 20 maja i to wtedy, gdy nad morzem Północnem, Skandynawią i Finlandyą utworzy się sfera wysokiego ciśnienia, która wywołuje w Europie środkowej pogodę. Ocieplenie wolnej atmosfery jest w maju bardzo nieznaczne, wilgoć powietrza również małą, wobec czego następuje w pogodnych nocach zbyt silne, promieniowanie ciepła i co zatem idzie, oziębienie i przymrozek.

Szkodliwych dla wegetacyi skutków przymrozków uniknąć można przez urządzanie w ogrodach silnie dymiących się ognisk.

Procesy przeciw byłym posłom. Odnośnie de notatki pod tym tytułem, ogłoszonej w Nrze 104 „Nowin“ b. poseł Stohandel przesyła nam następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest jakoby w sądzie krakowskim miała wrzeć bardzo żywa praca nad przeprowadzeniem i załatwieniem szeregu spraw procesowych przeciw Stohandlowi. Również nieprawdą jest, jakoby Sąd, korzystając z ustania mojej nietykalności poselskiej, zamierzał najpóźniej do 13 czerwca załatwić się z owemi „zaległościami“ przeciwko mnie, jako byłemu posłowi. Prawdą natomiast jest, że nietylko żaden „szereg spraw“, ale wogóle żadna zgoła pojedyncza sprawa przeciwko mnie nie zalega w żadnym krakowskim sądzie. Wobec tego niepotrzebuje też żadna „zaległość“ być załatwiana przed 13 czerwca“.

Wiadomości osobiste. J. E. prezydent sądu krajowego wyższego Witold Hausner wyjechał na kilkotygodniowy urlop, zastępuje go w urzędowaniu wiceprezydent Stebelski.

Z teatru miejskiego. W tygodniu przyszłym rozpoczną się gościnne występy Kazimierza Kamińskiego. Znakomity artysta wystąpi w „Rozbitkach“ i „Panu Damazym“ Blizińskiego, w „Koncercie“ Bahra, w „Wielkim Fryderyku“ Nowaczyńskiego, w „Kupcu weneckim“, w „Sąsiadce“ Jaroszyńskiego, w „Intratnej posadzie“ Ostrowskiego oraz w „Bogatym wujaszku“.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach przemysłowych uzupełniających, połączone z wystawą prac piśmiennych i rysunkowych, odbędzie się 14 maja br.

Młodzież w sprawie Muzeum w Raperswylu. Wiec ogólno-akademicki w sprawie Muzeum w Raperswylu odbył się wczoraj wieczorem w sali Kopernika. Przewodniczył p. Muszyński, prezes Tow. Bratniej Pomocy U. U. J. Referat p. t. „Znaczenie Muzeum raperswylskiego dla polskiej młodzieży“ wygłosił akad. Długosz. Po długiej, czasami burzliwej dyskusyi uchwalono rezolucyę, postawioną przez referenta, a domagającą się natychmiastowej odpowiedzi na zarzuty, poczynione zarządowi Muzeum, oraz dokonania gruntownej rewizyi zbiorów muzealnych przez komisyę rzeczoznawców.

Walne zgromadzenie kasy zapomogowej stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbyło się wczoraj wieczorem, celem dokonania wyboru 38 delegatów z grona członków rzeczywistych. Przewodniczył p. L. Halski. Delegatami zostali wybrani pp.: Bałanda W., Bramer J., Brzozowski Z., Cieszyński F., Dann J., Dylski M., Etgens B., Gadomski M., Gaweł A., Hołłowy J., Jakubowski W., Marchefka K., Sworzeń L., Kolessa E., Skrzyszewski B., Krzyżanowski A., Kunze A., Kwiatkowski S., Makosiński J., Moszoro W., Mydlarski R., Panek W., Sedlaczek K., Skaza L., Słomiany M., Siekierski J., Sleciak A., Kwiatkowski A., Teller W., Neugebauer S., Urbański H., Weiss E., Wilczyński J. (sen.), Wilczyński J. (jun.), Zborowski W., Nowak J., Baklarz F.

O obrazę religii. Przed trybunałem orzekającym stawał dzisiaj dr Emil Bobrowski, oskarżony o to, że dnia 6 listopada ub. r. na zgromadzeniu socyalistycznem występował przeciwko kościołowi katolickiemu i klerykalizmowi, czem dopuścił się zbrodni obrazy religii. Trybunałowi przewodniczył r. s. Walter, jako wotanci zasiadali: r. Wacławski, r. Popiel i r. Obtułowicz. Oskarżał prokurator dr Wajda, bronił adw. dr Marek. Dr Bobrowski tłomaczył się, że występując przeciwko klerykalizmowi, występywał przeciwko kierunkowi politycznemu ulegającemu krytyce. Po przesłuchaniu świadków komisarzy pol. Broszkiewicza i Rączki, tudzież p. Leona Misiołka i p. T. Bobrowskiego trybunał wydał wyrok skazujący dra Bobrowskiego na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Jubileusz „Chóru akademickiego“. Na dzień 27 b. m. przygotowuje „Chór akademicki“ interesujący koncert w sali Starego Teatru, z udziałem byłych i obecnych członków „Chóru akademickiego“. — Liczba śpiewających przypuszczalnie wynosić będzie przeszło 100 członków. Program o charakterze retrospektywnym będzie zawierał najcelniejsze chóralne utwory polskich kompozytorów, między innymi wykonane będą wyjątki ze słynnej: „Missa brevis“ Bartłomieja Pękiela, muzyka XVII. stulecia. Koncert rozpocznie się wspaniałym Psalmem Władysława Żeleńskiego do słów Jana Kochanowskiego: „Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy“. Współudział przyjęła śpiewaczka, p. Karolina Pietraszewska. Bilety w cenie od 4—1 kor. są już do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Licytacya klejnotów w m. Kasie Oszczędności ożywiła się znacznie. Na salę licytacyjną przybywa coraz więcej katolickiej publiczności. — Jest do sprzedania jeszcze kilka broszy brylantowych i naszyjnik z czterech rzędów pereł się składający. Dla amatorów starożytności są dwie bindy z pereł i kolczyki z dyamentami (antyki) oprawne w srebro, z bardzo odległych czasów pochodzące.

Sprzedaż kosztowności zakończy się prawdopodobnie już w piątek 12 maja b. r., dlatego też osoby, któreby miały ochotę jeszcze nabyć coś z wyżej wymienionych przedmiotów, zechcą się pospieszyć. W sobotę licytacyi nie będzie. Od poniedziałku zaś rozpocznie się sprzedaż odzieży, dywanów, maszyn do szycia, rowerów, broni, aparatów fotograficznych, książek naukowych.

W sprawach poruszonych na I. kongresie Muzyków pedagogów w Wiedniu — podpisani zapraszają wszystkich interesowanych na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 14 maja b. r. o godz. 11 tej przedpołudniem w sali prób Towarzystwa Muzycznego (plac Szczepański l. 1) z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie z kongresu, 2) Dyskusya zebranych, 3) Organizacya miejscowej grupy i wybór zarządu. *Władysław Żeleński. Klara Czop Umlaufowa.*

Tow. sportowe „Wisła“ w przededniu ciężkiego matchu zapowiedzianego na dnie 20 i 21 b. m. ze zawodową drużyną szkocką „F. C. Aberdeen“, rozegra dnia 13 i 14 b. m. na boisku pozlotowem dwa bardzo interesujące matche z wybornym czeskim klubem „Slavojem“ z Pragi. „S. K. Slavoj“ jest drużyną studencką, która dopiero w tym sezonie wybiła się niemal na pierwsze miejsce w wielkiej liczbie czeskich drużyn, tak, że w zapasach o puhar (Charity Cup) doszła do semifinale (match-rozstrzygający), przyczem uległa dopiero praskiej „Slavii“. — Gra S. K. Slavoj“ odznacza się ogromną elegancyą, a szybką i piękną kombinacyą wyłącznie przyziemną, a co jest najciekawsze, że „Slavoj“ gra nową techniką, którą pierwszy pokazał w całych Czechach, jeszcze przed angielskim klubem „Eastbourne“ grającym tą samą metodą ze „Slavią“, przyczem ta ostatnia uległa 4:0. „S. K. Slavoj“ dzięki nowemu systemowi, pobił starsze od siebie kluby, a ze „Spartą“ zrobił wynik 2:2. Nowa metoda polega na tem, że piłki nie podaje się do nóg współgraczowi, tylko silnie w przód i to pomiędzy backów (obronę), cały zaś napad, mający cechę doskonałego sportu, dogania piłkę między bramką a backami, przyczem unika się skupiania pod bramką przeciwnika.

Znaleziono tramwajową kartę abonamentową na imię p. Michaliny Ripper. Właścicielka może kartę zgubioną odebrać w Administracyi „Nowin“.

Niewłaściwość. Otrzymaliśmy list, z kilkoma podpisami, w którym autor podaje do wiadomości, że w dzień patrona kraju, św. Stanisława, rakarz spełniał swe funkcye na ulicach miasta w czasie przedpołudniowym, a więc wtedy, gdy setki ludzi dążyło na nabożeństwo. Jesteśmy pewni, że stało się to bez wiedzy odnośnych czynników miejskich i że w przyszłości autor owego listu nie znajdzie sposobności do słusznych utyskiwań z powyższego powodu.

Szkarlatyna na Krowodrzy. Wczoraj zachorowało w domu gospodarza Stypuły na Krowodrzy 9-miesięczne dziecko na szkarlatynę. — Pogotowie ratunkowe odwiozło matkę z dzieckiem do szpitala od oddział chorób epidemicznych.

Tajemnicze zniknięcie. 7-letnia Cesia Perlberg, zamieszkała przy ulicy Dietla l. 53, wyszła wczoraj rano o godzinie 10-tej rano z domu i do wieczora nie wróciła.

11-letnia uczenica z Izdebnika, nazwiskiem Radwan, przybyła wczoraj do Krakowa z wycieczką szkolną, oddaliła się gdzieś w mieście od towarzystwa i do wieczora nie można jej było odszukać.

Aresztowanie włamywaczy. W Oświęcimiu aresztowano wczoraj w jednym z tamtejszych hoteli 25-letniego Wiktora Landowicza, przy którym znaleziono pęk wytrychów. — Landowicza poszukiwała krakowska policya.

Dzisiaj nad ranem aresztowano 22-letniego Abrahama Fleischera, czeladnika krawieckiego, podejrzanego o cały szereg kradzieży z włamaniem.

Śmierć przy pracy. Wczoraj o godzinie 9 wieczór wezwano krakowskie Pogotowie ratunkowe do chorego robotnika, Wojciecha Wojtasa, zajętego w cegielni Kappelnera za rogatką Grzegórzecką. Wojtas nagle zasłabł. Pogotowie zastało już jednak tylko zimne zwłoki. Przyczyna śmierci niewiadoma.

Z kroniki żałobnej.

Marya Jakubowska, żona funkcyonaryusza kolejowego, przeżywszy lat 38, zmarła 10 b. m.

Antonina z Kowalików Kozłowska, wdowa po podurz. kolejowym, zmarła 10-go b. m., przeżywszy lat 60.

Amalia z Grabowskich Nalepowa, obywatelka w Zakrzówku, przeżywszy lat 89, zmarła 8 b. m.

Honorata z Grzędzielskich Mroczkowska, wdowa po obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 71 — zmarła 10 b. m.

Szymon Biel, zmarł dnia 10 maja 1911 r. w Nowym Targu. Pogrzeb odbędzie się w piątek 12 bm. rano.

Marya Mencel, członek Stow. sług św. Zyty, przeżywszy lat 52, zmarła 10 bm.

Teresa z Trębickich Szpakowska, uczestniczka powstania w r. 1863, przeżywszy lat 83, zmarła 10 b. m.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa »Złote runo«.
Czwartek »Szczury«.
Piątek »Nieznajomy tancerz«.
Sobota »Pani Kasztelanowa« i »Okrężne«.
Niedziela pop. »Szklana góra«.
Niedziela wiecz. »Pani Kasztelanowa« i »Okrężne«.
Poniedziałek »Zaczarowane koło«.

Z sali sądowej.

Z miłości dla kochanka.

(Dokończenie rozprawy wczorajszej).

Przesłuchanie Adamczykowej.

W dalszym ciągu swych zeznań, Adamczykowa, opowiadając o dniu krytycznym, wspomina z płaczem o rzekomem zajściu między sobą a mężem, który podobno chciał ją ugodzić siekierą. Wówczas uciekła na dziedziniec; a gdy wróciła po kilkunastu minutach, Adamczyk już zasnął. Ująwszy za rewolwer, dała do niego kilka strzałów. Co się później działo, nie wie. Świadomość odzyskała dopiero na polu na widok swych dzieci, uciekających w tę stronę. Przybyła zatem do chaty, a następnie pojechała do Radłowa — z Dulianem — po lekarza, aby ratował męża. Kłamała pierwotnie z lekkomyślności; kłamała — przyznaje to, a kłamstwo usprawiedliwia namową Duliana i — lekkomyślnością.

Przew.: To nie lekkomyślność, tylko zbrodnicza namiętność! Daj Boże, abyśmy takich żon więcej nie mieli!

Z dalszego przesłuchania dowiedziano się, że przed sędzią śledczym Adamczykowa rzuciła Dulianowi w oczy: „Gdybyś był mnie nie zdradził, nigdybym cię była nie wydała. Wolałabym zginąć na szubienicy, niż cię wydać, bom cię kochała“.

Tak było...

Po ukończeniu pytań, zadawanych jej przez przewodniczącego, poczęli ją wypytywać prok. dr Lang i obrońcy. Obrona dra Lewartowskiego zmierzała ku podkreśleniu faktów, że obwiniona w dzień spełnienia zbrodni była podniecona alkoholem i obaleniu zarzutu, jakoby marnotrawiła mienie mężowskie, gdyż w czasie nieobecności męża spłaciła dług w kwocie 120 koron, zaciągnięty przez niego. Dr Bardel zaś usiłował przedstawić Duliana jako ofiarę namiętności i niecnych podszeptów oskarżonej.

Wesołość wzbudziło oświadczenie Adamczykowej, że nawet po powrocie męża utrzymywała z Dulianem stosunek miłosny, wstrzymywała się atoli od stosunku z mężem, gdyż „on (kochanek) zakazał jej tego“...

Przesłuchanie Duliana.

„Partner“ oskarżonej nie poczuwa się do winy. Dłuższy czas był dla niej tylko sąsiadem. Na kochanka awansował dopiero w maju 1908. Adamczykowa namówiła go do wszystkiego. (W tem miejscu Adamczykowa z wyrzutem i rezygnacyą kiwa głową). Wysłany przez nią do Tarnowa po truciznę, kupił za 2 korony — nie arszeniku, jak mu to zleciła — lecz truciznę na szczury, bo nie chciał stać się wspólnikiem zbrodni, nie chciał wespół zabić człowieka. Zobaczywszy to Adamczykowa, wyrzuciła truciznę precz i po odmowie Duliana, wybrała się na kupno rewolweru do Tarnowa. Strzelania jej nie uczył, gdyż ona „sama to zna“.

W krytyczną niedzielę nie widział się wcale z obwinioną, a o zbrodni swej powiadomiła go ona w czasie jazdy po lekarza.

Kochankowie.

Nastąpiła konfrontacya oskarżonych. Adamczykowa wstaje z ławy, podchodzi ku Dulianowi i podniesionym głosem mówi do niego, patrząc mu prosto w oczy:

— Tyś wszystkiemu winien, tyś mnie uczył strzelać, tyś mnie bałamucił, tyś mi kazał kłamać w sądzie — a teraz się wypierasz wszystkiego!

— Daj mi święty spokój, babo, samaś zawiniła, wyciągałaś mnie, płaciłaś hulanki, dawałaś pieniądze i ja jestem temu winien! — broni się z oburzeniem ekskochanek.

Po tej wymianie zdań, przewodniczący odroczył rozprawę do jutra.

Rozprawa czwartkowa.

Przesłuchanie świadków.

Pierwszy zeznaje Stanisław Kowal, wyrobnik w Niwce. Opowiada o zabawie w karczmie w dniu krytycznym, w której, wśród innych, uczestniczyli także Adamczykowie. Pożegnawszy się z nimi, świadek poszedł do swej chaty. Po pewnym czasie wbiegła do niej obwiniona, prosząc go o interwencyę, „bo mąż się awanturuje“. Zebrał się i wkroczył do domu Adamczyków. On leżał we krwi. Adamczykowa, udając na ten widok zdziwienie, wykrzyknęła: „Widzicie, co on ma w ręce?!“ Świadek schylił się i ujrzał w ręce Adamczyka, w tył podanej, rewolwer. Ranny trzymał się drugą ręką za głowę, z której płynęła krew. Obwiniona zachowywała się tak sprytnie, takie udawała zdziwienie, tak rzewnie płakała z powodu wypadku, że świadkowi nie przyszły na myśl żadne podejrzenia, jakoby kto inny — nie sam Adamczyk — do siebie strzelił. Posłano po księdza. Adamczykowa dalej rozpaczała.

„Ciura“.

Obr. dr Gryziecki (w zastępstwie dra Bardla) zapytuje, jak we wsi nazywano Duliana?

Św.: Ciura.

Obr. dr Gr.: Przezwisko owo dostało się obwinionemu dlatego, że obwiniony unikał dziewuch, stronił od ludzi — wogóle, skłonny był do samotności i żył samotnie.

Prok.: Nie tak bardzo samotnie, jak się okazało... (Wesołość).

Św. wkońcu podaje, że o postrzeleniu Adamczyka krążyły różne wersye. Mówiono rozmaicie.

Wstydziła się wieś — nie oni!

Następny świadek Tomasz Smoleński opowiada o hulankach Adamczykowej wespół z Dulianem podczas nieobecności męża.

Św. Marya Broda, młoda, rezolutna kobiecina, widziała często obwinionych razem, widziała ich całujących się na miejscach publicznych, widziała, jak szli nieraz drogą we wspólnym uścisku. Stosunku swojego zupełnie się nie wstydzili. Wstydziła się za nich wieś cała, cała gromada. Oni nie zważali na nic, nie krępowali się niczem.

Św. Stanisław Bajorek zeznaje, że Adamczyk poznawał ludzi i był przytomny w chwili, gdy żandarm Schulz rozpoczął go badać.

„Będziem się żenić, będziem używać“.

Św. Slizowa twierdzi, że Adamczykowa, w czasie kłótni z mężem, spowodowanej wymówkami jego, rzuciła się na niego i bić go poczęła. Następnie przytacza Slizowa zdanie Duliana, który, po zamordowaniu Adamczyka, miał się we wsi wyrazić: „Teraz będziem się żenić (t. j. on i obwiniona), będziem używać“.

Przew.: Żenić się mógł, a „używał“ już przedtem...

„Ten kawaler“.

Wchodzi, jako świadek, Jan Szwec, starszy wyrobnik z Niwki. Minę ma ogromnie sierdzistą, a zeznania składa głośno, stanowczo i nie bez pewnego humoru. Obwinieni „broili“ — powiada. — Świadek sam widział razu jednego, jak on siedział w bieliźnie tylko na łóżku w chacie Adamczykowej, która też się tam znajdowała.

Przew.: Kto siedział?

Św: Ten kawaler — odrzekł, wskazując ręką na Duliana, głupio się uśmiechającego.

W dalszym ciągu swych zeznań Szwec przytoczył, że widział w chacie Adamczyka ów jego ruch głową, potwierdzający fakt zabójstwa, dokonanego przez żonę.

Zeznania p. Schulza.

Zeznania wachmistrza żandarmeryi, p. Schulza — klasycznego świadka w tym procesie — nie przyniosły niczego nowego, prócz znanych już szczegółów z aktu oskarżenia. Żandarm Schulz obecnie potwierdził tylko to wszystko, co w śledztwie zeznał.

Matka i córka.

Po p. Schulzu, przystąpiono do przesłuchania matki obwinionej, Anny Dąbrowskiej, która broni swej córki. Wedle niej, córka była bardzo uczciwa, bardzo pracowita i posłuszna. Taką pozostała aż do drugiego wyjazdu Adamczyka do Ameryki, to jest, dopóki nie poznała Duliana. On i jego rodzina wywierali na nią zły wpływ, aż wreszcie „stało się nieszczęście“.

Następnie przesłuchano szereg świadków. Zeznania ich podamy jutro. Rozprawa trwa dalej.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·46 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
2·35 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·32 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·00 rano (osob.) do Oświęcima.
6·32 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
6·35 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·25 rano (posp.) do Zakopanego.
8·05 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·00 przedpoł. (osob.) do Lundenburga, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·56 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·05 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·53 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·12 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
9·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·05 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·05 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·24 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·56 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·07 pop. (osob.) z Wiednia.
6·00 wiecz. z Tarnowa.
6·22 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·40 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·35 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 20 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (także sprzedaż biletów jazdy), w biurze [illegible], w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.